

Interwencjonizm

28 lutego 2014

Nie da się zaprzeczyć, że dyktatura, interwencjonizm i socjalizm są niezmiernie popularne w obecnych czasach. Fanatycy uporczywie odmawiają wysłuchania nauk teorii gospodarczej. Doświadczenie niczego ich nie uczy. Z uporem maniaka tkwią przy swoich przekonaniach.

Aby zrozumieć dlaczego są oni tak uparci, musimy pamiętać o tym, że źródłem cierpienia wielu ludzi jest to, iż pewne sprawy nie toczą się po ich myśli. Człowiek rodzi się jako aspołeczne, egoistyczne stworzenie i dopiero z czasem uczy się, że jego wola i potrzeby nie są jedynymi na świecie. Uświadamia on sobie, że oprócz niego są jeszcze inni ludzie, którzy także posiadają wolę i potrzeby. Dopiero żywe doświadczenie ukazuje mu, że aby móc zrealizować swoje plany musi on stać się częścią społeczeństwa, musi się do niego dopasować. Musi on zaakceptować wolę i życzenia innych ludzi jako fakt nie do podważenia, gdyż w przeciwnym wypadku niczego nie osiągnie. Społeczeństwo jawi się więc jednostce jako coś, co nie spełnia jej oczekiwań. Czuje ona, że jej współobywatele oceniają ją o wiele surowiej, niż na to zasługuje. Według własnego mniemania zasługuje od społeczeństwa na coś więcej niż dostaje. Każdy dzień przynosi zarozumiałcom (a któż w ogóle pozbawiony jest tej cechy?) kolejne rozczarowania. Każdy dzień udowadnia jednostce, że jej wola wchodzi w konflikt z wolą innych ludzi.

W wyniku tych rozczarowań człowiek o słabych nerwach ucieka w marzenia. Marzenia o świecie, w którym liczy się tylko jego wola. W świecie swoich marzeń jest on dyktatorem. Tylko to, co zyskuje jego aprobatę ma rację bytu. On sam wydaje rozkazy, inni zaś muszą je wykonywać. Tylko jego racja się liczy.

W tym sekretnym świecie marzeń neurotyk staje się dyktatorem. Jest oto Cezarem, Dżingis Chanem, Napoleonem. Kiedy w

prawdziwym życiu rozmawia z innymi ludźmi musi być bardziej skromny. Zadowolona się aprobatą ze strony innej dyktatury. Jednak w swoim umyśle to on uzurpuje sobie prawo bycia władcą absolutnym, on – neurotyczny wykonawca rozkazów. Zakłada, że dyktator zrobi dokładnie to, co on, człowiek neurotyczny chce, aby zrobić. Człowiek, który nie zachował ostrożności i zasugerował, że on sam zostanie dyktatorem, uznany by został przez współobywateli za niezrównoważonego psychicznie i tak też byłby traktowany. Psychiatrzy natomiast określiliby jego stan jako megalomanię.

Nikt nigdy nie udzielał dyktaturze pierwszeństwa w robieniu rzeczy innych niż on, zwolennik dyktatury, uważa za właściwe. Zwolennicy dyktatury zawsze mają na myśli niepohamowaną dominację swej własnej woli, nawet jeśli dominacja ta miałaby być wprowadzona w życie przez kogoś innego.

Przeanalizujmy na przykład slogan „gospodarka planowa”, który jest obecnie bardzo popularnym określeniem socjalizmu. Wszystko, co czynią ludzie, musi być najpierw pomyślane, wyobrażone. Musi być więc zaplanowane. W tym sensie każda gospodarka jest gospodarką planową. Jednak ci, którzy wraz z Marksem odrzucają „anarchię produkcji”, chcąc zastąpić ją „planowaniem” nie biorą pod rozwagę woli i planów innych ludzi. Decydować ma wola jednego człowieka. Jest tylko jeden plan, właściwy i przewodni, który ma być realizowany, tzn. plan aprobowany przez neurotyka. Każdy, nawet najmniejszy opór musi zostać złamany. Nikt nie ma prawa powstrzymać biednego neurotyka i odwieść go od ułożenia świata według jego własnych planów. Każdy środek może być użyty, aby mieć pewność, że nadrzędna mądrość marzyciela zwycięży. Jest to mentalność ludzi, którzy kiedyś na wystawie sztuki paryskiej, widząc obrazy Maneta wykrzyknęli: „Policja nie powinna na to pozwolić!”. Jest to mentalność ludzi nieustannie wykrzykujących: „Przeciw temu musi istnieć jakieś prawo! Tego trzeba zabronić!”. I bez względu na to, czy zgodzą się z tą opinią, czy nie, jest to mentalność interwencjonistów,

socjalistów i zwolenników dyktatury. Jednej rzeczy nienawidzą bardziej od kapitalizmu, tzn. takiego interwencjonizmu, socjalizmu i dyktatury, które nie dostosowują się do ich woli. Z jaką gorliwością naziści i komuniści zwalczają się nawzajem! Z jaką determinacją zwolennicy Trockiego zwalczają stalinowców, a następcy Strassera hitlerowców!

Hitler, Stalin i Mussolini nieustannie twierdzą, że są wybranymi i ich przeznaczeniem jest przynieść zbawienie światu. Utrzymują, że są przywódcami kreatywnej młodzieży, prowadzącej walkę z różnymi przeżytkami. Przynoszą oni ze Wschodu nową kulturę, która zastąpić ma umierającą cywilizację zachodnią. Chcą zadać ostateczny cios liberalizmowi (gospodarczemu) i kapitalizmowi.

Niemoralny egoizm pokonać chcą altruizmem. Anarchiczną demokrację zastąpić chcą porządkiem, organizacją społeczeństwa klasowego, państwem totalitarnym, gospodarkę rynkową zaś – socjalizmem. Obecna wojna nie jest wojną ekspansji terytorialnej, której celem jest grabież i dążenie do hegemonii, jak miało to miejsce w okresie wojen imperialistycznych, lecz świętą krucjatą mającą na celu stworzenie „raju na ziemi”. Są oni pewni swego zwycięstwa, są bowiem przekonani, iż są wytworem „fali przyszłości”.

Za naturalne uważają to, iż wielkie zmiany historyczne nie dokonują się w sposób pokojowy, czy bezkonfliktowy. Ich zdaniem głupotą i małostkowością byłoby nie dostrzec kreatywnej wartości ich pracy z powodu pewnych nieprzyjemności, jakie wielka światowa rewolucja musi przynieść. Utrzymują, że chwały nowej ewangelii nie powinno się pomniejszać z powodu żalu z powodu Żydów i masonów, Polaków i Czechów, Finów i Greków, dekadencją angielską arystokrację i skorumpowaną francuską burżuazję. Taka miękkość i niemożność dostrzeżenia nowych standardów moralności jest jedynie dowodem na upadek kapitalistycznej pseudokultury. Twierdzą, że jęki i płacz ludzi starej daty są daremne, bowiem i tak nie powstrzymają marszu do zwycięstwa postępowej

młodzieży. Nikt nie może już zatrzymać koła historii ani cofnąć czasu.

Sukces tej propagandy jest przytłaczający. Ludzie nie zastanawiają się nad treścią rzekomej nowej ewangelii. Rozumieją zaledwie to, że jest nowa i wierzą, że sam ten fakt jest już jej wystarczającym atutem. Tak jak kobiety witają nowy styl w modzie po to, by doświadczyć jakiejś zmiany, tak samo witany jest rzekomo nowy styl w polityce i ekonomii. Ludzie spieszą się, by wymienić „stare” idee na „nowe”, gdyż obawiają się, że okażą się staromodni, zacofani i reakcyjni. Dołączają do chóru oczerniającego wady cywilizacji kapitalistycznej. Z uniesieniem i entuzjazmem mówią o osiągnięciach autokratów. Nic obecnie nie jest chyba bardziej modne od oczerniania cywilizacji zachodniej.

Mentalność ta ułatwiła Hitlerowi osiągnięcie zwycięstwa. Czesi i Duńczycy skapitulowali bez walki. Oficerowie norwescy przekazali dużą część kraju armii Hitlera. Holendrzy i Belgowie poddali się po krótkim oporze. Francuzi mieli śmiałość celebrować fakt zniszczenia własnej niepodległości jako „narodowe odrodzenie”, Pięć lat zabrało Hitlerowi zajęcie Austrii. Dwa i pół roku później był już panem kontynentu europejskiego.

Hitler nie posiada do dyspozycji nowej sekretnej broni. Nie zawdzięcza swojego zwycięstwa doskonałej służbie wywiadowczej, informującej go o planach przeciwników. Nawet „piąta kolumna”, o której tak wiele się mówi, nie była decydującą. Wygrał ponieważ rzekomi przeciwnicy byli życzliwi ideom, które reprezentował.

Jedynie ci, którzy bezwarunkowo i w sposób nieograniczony uważają gospodarkę rynkową za jedyną wykonalną formę społecznej kooperacji, są oponentami systemów totalitarnych i są w stanie walczyć z nimi odnosząc sukces. Ci, którzy dążą do wprowadzenia socjalizmu, zamierzają zaadoptować do swoich krajów systemy panujące w Niemczech lub w Rosji. Faworyzowanie

interwencjonizmu oznacza wkroczenie na drogę, która nieuchronnie prowadzi do socjalizmu.

Ideologiczna walka nie może być zakończona sukcesem jeśli nie odrzuca się reguł gry narzuconych przez wroga. Ci, którzy krytykują kapitalizm, ponieważ jest on rzekomo nieprzyjazny interesom mas, ci, którzy głoszą „jako rzecz naturalną samą w sobie” to, że po pokonaniu Hitlera gospodarka rynkowa będzie musiała być zastąpiona lepszym systemem i dlatego powinno robić się teraz wszystko, by rząd kontrolował biznes tak daleko, jak tylko jest to możliwe, walczą w zasadzie o nastanie totalitaryzmu. „Postępowcy”, którzy dziś maskują się jako „liberałowie” mogą oczywiście opowiedzieć się przeciwko „faszyzmowi”, jednak to właśnie ich polityka toruje drogę do hitleryzmu.

Nic nie mogło bardziej przyczynić się do sukcesu ruchu narodowo-socjalistycznego, niż metody stosowane przez „postępowców”, demaskujące nazizm, jako ideologię służącą interesom „kapitału”. Robotnicy niemieccy znali tę taktykę zbyt dobrze, aby dać się oszukać ponownie. Czy nie było prawdą to, że od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia socjaldemokraci zwalczali z wigorem wszelkie propracownicze kroki przedsięwzięte przez niemiecki rząd, nazywając je „burżuazyjnymi” i szkodliwymi dla interesów klasy pracującej? Socjaldemokraci konsekwentnie głosowali przeciw upaństwowieniu kolei, ustawodawstwu pracy, obowiązkowemu ubezpieczeniu emerytalnemu, chorobowemu i wypadkowemu oraz niemieckiemu systemowi ubezpieczeń społecznych, który później został przyjęty na całym świecie. Wówczas, po I Wojnie Światowej, komuniści napiętnowali Niemiecką Partię Socjaldemokratyczną oraz socjaldemokratyczne związki zawodowe jako „zdrajców swojej klasy”. Robotnicy niemieccy dostrzegali więc, że każda partia odwołująca się do nich, nazywała konkurencyjne ugrupowania „sługami kapitalizmu” i uwierzyli, że ich posłuszeństwo i wierność nazizmowi nie będą zniweczone takimi wypowiedziami.

Musimy wiedzieć, że niemieccy robotnicy są najbardziej niezawodnymi i najwierniejszymi zwolennikami reżimu Hitlera. Nazizm zdobył ich sobie kompletnie poprzez wyeliminowanie bezrobocia i poprzez pozbawienie przedsiębiorców praw do pełnego korzystania ze swojej własności. Biznes jest zawiedziony, zaś siła robocza zadowolona. Będzie ona popierała Hitlera dotąd, dopóki nie nastąpi jakiś zwrot w działaniach wojennych, który zniszczy ich nadzieje na lepsze życie po zawarciu traktatu pokojowego. Jedynie porażka militarna może pozbawić Hitlera poparcia ze strony niemieckich robotników.

Fakt, że kapitaliści i przedsiębiorcy stanąwszy przed alternatywą komunizmu lub nazizmu, wybrali ten drugi, nie wymaga dalszych wyjaśnień. Woleli funkcjonować jako marionetkowi menadżerowie pod rządami Hitlera, aniżeli być „zlikwidowani” jako burżuazja pod rządami Stalina. Kapitaliści, podobnie jak inni ludzie, woleli jednak żyć. Jak szkodliwe skutki przynieść może wiara w to, że niemieccy robotnicy są przeciwnikami Hitlera, udowodniła angielska taktyka w pierwszym roku wojny. Rząd Neville’a Chamberlain’a mocno wierzył w to, że wojna mogłaby się zakończyć dzięki rewolucji niemieckich robotników. Zamiast poświęcać swą energię na zbrojenia i walkę, angielskie samoloty zrzucały na Niemcy ulotki, w których informowano robotników, że Anglia nie walczy z nimi, lecz z ich gnębicielem, Hitlerem. Podkreślano, że rząd angielski wiedział bardzo dobrze, iż naród niemiecki, a zwłaszcza robotnicy, byli przeciwko wojnie i że jedynie zmuszono ich do uczestnictwa w niej.

Robotnicy w krajach anglosaskich także wiedzieli, że partie socjalistyczne rywalizujące o swe korzyści, zazwyczaj oskarżały się nawzajem o faworyzowanie kapitalizmu. Komuniści wszelkiej maści rozwinęli to oskarżenie przeciw socjalistom. Natomiast, w obrębie ugrupowań komunistycznych, trockiści używali tego samego argumentu przeciwko Stalinowi i jego ludziom. Ten zaś robił to samo przeciwko trockistom. Fakt, że „postępowcy” wysuwają te oskarżenia przeciw nazistom i

faszystom, nie powstrzyma pewnego dnia robotników od przyłączenia się ich do innego gangu, noszącego koszulki w innym kolorze.

W cywilizacji zachodniej przyjął się zły nawyk oceniania partii politycznych jedynie poprzez zapytanie, czy są one nowe i dość radykalne, nie zaś przez analizę tego, czy są one rozsądne czy nierozsądne i czy mogą osiągnąć swe cele. Nie wszystko z czym obecnie mamy do czynienia jest rozsądne, jednak nie oznacza to, że wszystko, co nie istnieje jest sensowne.

Powszechna terminologia języka politycznego jest głupia. Co jest „lewe”, a co „prawe”? Dlaczego Hitler miałby być „prawy”, a Stalin, jego obecny przyjaciel, „lewy”? Kto jest „reakcjonistą”, a kto „postępowcem”? Reakcja na głupią politykę nie powinna być potępiana i postęp w kierunku chaosu również nie powinien być potępiony. Nie należy akceptować czegoś tylko dlatego, że jest nowe, radykalne i modne. „Ortodoksyjność” nie jest złem, jeżeli doktryna, na której „ortodoks” się opiera jest rozsądna. Kto jest bardziej antypracowniczy? Czy ci, którzy chcą sprowadzić poziom życia siły roboczej do takiego, jaki panuje w Związku Sowieckim, czy też ci, którzy dla siły roboczej domagają się standardu kapitalistycznego, takiego jak w Stanach Zjednoczonych? Kto jest „nacionalistą”? Czy ci, którzy naród swój oddać chcą pod rządy nazistów, czy też ci, którzy chcą zachować jego niezależność?

Co stałoby się z cywilizacją zachodnią, gdyby jej narody zawsze okazywały takie upodobanie „nowego”? Załóżmy, że jako „falę przyszłości” powitałyby Attylę i jego Hunów lub Tatarów. Oni również byli totalitarystami, a ich sukcesy militarne sprawiały, że słabi wahali się i byli gotowi kapitulować. To, czego potrzebuje dziś ludzkość, to wyzwolenie od rządów bezsensownych sloganów i powrót do zdroworozsądkowego myślenia.

Nie zajmuję się kwestią tego, czy socjalizm, czyli publiczna własność środków produkcji i gospodarka planowa, są w jakikolwiek sposób systemem lepszym od kapitalizmu i czy socjalizm w ogóle jest możliwy jako system społecznej kooperacji. Nie opisuję programów partii, które chcą zastąpić kapitalizm, demokrację i wolność socjalistycznym totalitaryzmem na wzór niemiecki i rosyjski. Piszę o tym gdzie indziej. Nie analizuję tu także zagadnienia, czy rząd demokratyczny i wolności obywatelskie są dobre czy złe i czy dyktatura totalitarna jest lepszą formą rządów.

Analiza ta usiłuje zaledwie wyjaśnić to, że polityka gospodarcza interwencjonizmu, gorąco polecana przez jej zwolenników jako postępową politykę socjoekonomiczną, opiera się na iluzji. Chcę tu pokazać, że nie jest prawdą, iż interwencjonizm jest w stanie zaowocować trwałym systemem organizacji ekonomicznej. Wszelkie środki, jakimi posługuje się on w kierowaniu zjawiskami gospodarczymi, nie są w stanie osiągnąć celu pożądanego przez jego zwolenników. Środki interwencjonistyczne prowadzą do stanu, który, z punktu widzenia tych, co interwencjonizm rekomendują, jest ostatecznie mniej pożądanym, od tego, który usiłowano zmienić. Kreują one bezrobocie, załamanie gospodarcze, monopole, nędzę. Kilku ludzi uczynić mogą bogatymi, jednak wszystkich pozostałych czynią biednymi i dalekimi od jakiejkolwiek satysfakcji. Jeśli rządy nie zaprzestaną stosowania tych środków i nie powrócą do gospodarki wolnorynkowej, jeśli uparcie będą obstawać przy kolejnych interwencjach mających być rekompensatą za wcześniejsze nieudane, w końcu zorientują się, że zaadoptowały socjalizm.

Co więcej, wielkim błędem jest wiara w to, że demokracja i wolność mogą współistnieć z interwencjonizmem lub nawet z socjalizmem. To, co ludzie rozumieją przez rząd demokratyczny, wolności obywatelskie i wolność osobistą może istnieć wyłącznie w warunkach gospodarki wolnorynkowej. Nie jest przypadkiem to, że wszędzie, wraz z rozwojem interwencjonizmu,

instytucje demokratyczne znikają jedna po drugiej oraz że w krajach socjalistycznych orientalny despotyzm był w stanie z powodzeniem powrócić. To nie przypadek, że demokracja jest atakowana wszędzie, zarówno przez zwolenników rosyjskiego komunizmu, jak również przez niemiecki socjalizm. Radykalizm „prawicy” i radykalizm „lewicy” różnią się jedynie małymi, nieistotnymi szczegółami, spotykają się zaś w punkcie masowego ataku na kapitalizm i demokrację.

Gatunek ludzki stoi przed wyborem pomiędzy gospodarką wolnorynkową, demokracją i wolnością z jednej strony, a socjalizmem i dyktaturą z drugiej. Trzecia alternatywa – kompromis interwencjonistyczny – jest niewykonalna.

Daje się zauważyć, że to podsumowanie pozostaje w zgodzie z niektórymi naukami Karola Marksa i ortodoksyjnych marksistów. Marks oraz kontynuatorzy jego poglądów napiętnowali jako drobnomieszczańskie wszystkie środki zwane interwencjonizmem, uznając je za sprzeczne same w sobie. Marks uważał za bezcelowe wysiłki związków zawodowych zmierzające do uzyskania wyższego wynagrodzenia dla klasy pracującej w społeczeństwie kapitalistycznym. Ortodoksyjni marksiści zawsze protestowali przeciwko propozycjom, aby państwo w sposób pośredni lub bezpośredni ustalało minimalne progi wynagrodzeń. Marks rozwinął doktrynę głoszącą, że „dyktatura proletariatu” jest czynnikiem niezbędnym do przygotowania drogi socjalizmowi, mającemu być „wyższym stopniem społeczeństwa komunistycznego”. W okresie tej trwającej kilkanaście stuleci transformacji, nie byłoby miejsca dla demokracji. Lenin miał zatem rację, kiedy wskazał na Marksa, aby usprawiedliwić rządy terroru. Co stałoby się po wprowadzeniu socjalizmu Marks załedwie komentuje, twierdząc, że państwo obumarłoby tak czy owak.

Zwycięstwa Lenina, Mussoliniego i Hitlera nie były porażką kapitalizmu, lecz nieuniknioną konsekwencją polityki interwencjonistycznej. Lenin pokonał interwencjonizm Kiereńskiego. Mussolini pokonał syndykalizm włoskich związków zawodowych, którego punktem kulminacyjnym było zajęcie fabryk.

Hitler triumfował nad interwencjonizmem Republiki Weimarskiej. Franco pokonał anarchię syndykalistyczną w Hiszpanii i Katalonii. We Francji front populaire załamał się, po czym nastąpiła dyktatura Pétaina. Kiedy z interwencjonizmu całkowicie zdarto skórę, nie mogło już działać się inaczej. Taka była logiczna kolejność zdarzeń. Interwencjonizm zawsze musi prowadzić do takiego zakończenia.

Jeśli historia mogłaby nas czegokolwiek nauczyć, to niewątpliwie tego, że żaden naród nie stworzył wyższej cywilizacji bez poszanowania prawa do posiadania własności prywatnej. Także demokracja zaistnieć mogła tylko tam, gdzie ludzie mieli zagwarantowane prawo do prywatnego posiadania środków produkcji.

Gdyby nasza cywilizacja miała wyginać, nie stanie się tak z tego powodu, że jest potępiona, ale dlatego, że nie chciała uczyć się, czerpiąc z historycznych doświadczeń. To nie ślepy los, a sam człowiek determinuje przyszłość ludzkiego społeczeństwa. Upadek cywilizacji zachodniej nie jest aktem bożym, czymś nieodwracalnym. Jeśli do takiego upadku dojdzie, będzie on wynikiem przyjętej polityki, którą można wszak jeszcze zawrócić i zastąpić lepszą.

Autor: Ludwig von Mises

Tłumaczenie: Agnieszka Łaska, Jan M. Małek

Źródło: libertarianizm.pl